WARSAW INSTITUTE

—RAPORT SPECJALNY—

23/10/2018

NIEMCY BLIŻEJ ROSJI. ŁĄCZY ICH GAZ I WSPÓLNI WROGOWIE

Fundacja Warsaw Institute

WŁADIMIR PUTIN I ANGELA MERKEL PO ZAKOŃCZENIU WSPÓLNEJ KONFERENCJI PRASOWEJ. 18 MAJA 2018
ŹRÓDŁO: KREMLIN.RU

- **W ostatnich miesiącach Niemcy systematycznie poprawiają relacje z Rosją, a jednocześnie ich stosunki z USA pogrążają się w coraz większym kryzysie. Nie ma to charakteru tymczasowego, związanego z prezydenturą Donalda Trumpa. Zmiany, jakie następują, mają charakter trwały i wynikają z szeregu uwarunkowań niezależnych od tego, kto aktualnie zasiada w Białym Domu.**

- **Obóz w Niemczech, który politykę bezpieczeństwa i obrony opiera na sojuszu z USA i NATO, słabnie. W siłę zaś rośnie obóz wzywający do budowy alternatywnej polityki, która zakłada dystansowanie się od USA i skupienie na budowie własnych zdolności w ramach UE.**

- **Budowę coraz silniejszej, wręcz dominującej pozycji w Europie ma umożliwić Niemcom status „najbardziej uprzywilejowanego partnera" Rosji w UE. Przejawem tego uprzywilejowania jest coraz większy import gazu rosyjskiego.**

- **Nord Stream 2 jest ogromnie ważny dla obu stron. Rosji pozwoli zwiększyć uzależnienie Niemiec i Europy od swego surowca (przy okazji uderzając w Ukrainę), Berlin zaś uzyska bezpośredni dostęp do takich ilości gazu, że zdominuje rynek gazowy w całej Europie Środkowej i częściowo Zachodniej.**

- **Skupiając się na tym, co łączy, czyli gazie, ale też Iranie (Berlin jest przeciwny decyzji USA o sankcjach), Niemcy i Rosja wyraźnie odsuwają w cień kwestie, w których obie strony się różnią. W sprawie Ukrainy nie widać na razie możliwości kompromisu. Ale już w sprawie Syrii Putin jest coraz bliższy osiągnięcia swego celu poprzez zaangażowanie Berlina.**

- **Zbliżenie niemiecko-rosyjskie tradycyjnie oznacza osłabienie bezpieczeństwa krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Jednak tzw. Trójmorze nie jest osamotnione – tym razem zyskało silnego sojusznika w postaci Donalda Trumpa. Dalsze kroki administracji USA w sprawie realizacji Nord Stream 2 (sankcje?) będą testem szczerości i pokażą faktyczną skalę zaangażowania Stanów Zjednoczonych w naszym regionie Europy.**

NIEMCY BLIŻEJ ROSJI. ŁĄCZY ICH GAZ I WSPÓLNI WROGOWIE

Zmiana kursu Niemiec nie wynika tylko z polityki Donalda Trumpa. Prezydent USA i jego krytyczna postawa wobec Berlina stały się jedynie katalizatorem zmian w polityce niemieckiej. Co przyznają zresztą nawet ważni członkowie rządu Angeli Merkel. Na przykład minister spraw zagranicznych Heiko Maas, który w wywiadzie prasowym opublikowanym 23 września mówił: „Panuje przekonanie, że Trumpa można przeczekać, a po nim wszystko wróci do dawnego stanu. Takie myślenie uważam za błędne. W relacjach transatlantyckich pojawiły się strukturalne zmiany, które nie znikną wraz z Trumpem. Na to musimy się strategicznie nastawić, zarówno w Niemczech, jak i w Europie".

SZCZYT W MESEBERGU

Osiemnastego sierpnia w podberlińskiej rezydencji rządowej doszło do spotkania Angeli Merkel z Władimirem Putinem. Było to pierwsze od 2013 roku bilateralne spotkanie obojga przywódców na terenie Niemiec, odzwierciedlające wyraźnie odczuwalne ocieplenie w stosunkach niemiecko-rosyjskich. Jak mówią zwolennicy współpracy z Moskwą: symbol powrotu do „dyplomatycznej normalności" po kilku latach ochłodzenia wywołanego aneksją Krymu. Choć to Putin pierwszy wyciągnął rękę do Niemców (symboliczna obecność na honorowych miejscach na inauguracji prezydenckiej Gerharda Schroedera i Matthiasa Warniga), nie byłoby „normalizacji" stosunków, gdyby nie głębokie przeświadczenie w niemieckim rządzie i kołach biznesowych, że Berlin powinien zbliżyć się do Moskwy. Wśród niemieckich polityków – i to nie tylko typowych Putinversteher – powszechne staje się przekonanie, że bez współpracy z Rosją nie da się osiągnąć kilku ważnych celów, zwłaszcza w sytuacji konfliktu z USA. Chodzi oczywiście o pozyskanie jeszcze większej ilości gazu z Rosji (Nord Stream 2) oraz o konflikty na Ukrainie i w Syrii. Rosyjska pomoc ma zapobiec eskalacji konfliktu syryjskiego i napływowi nowej fali uchodźców, jak też doprowadzić do politycznego uregulowania konfliktu w Donbasie, który od czasu porozumień mińskich ciąży dyplomacji niemieckiej.

Wśród niemieckich polityków powszechne staje się przekonanie, że bez współpracy z Rosją nie da się osiągnąć kilku ważnych celów.

Spotkanie w Mesebergu było zwieńczeniem wcześniejszej intensyfikacji relacji niemiecko-rosyjskich. Przecież jeszcze w maju, tuż po rozpoczęciu nowej kadencji prezydenckiej przez Putina, do jego rezydencji w Soczi przyleciała Merkel.
Potem do Moskwy jeździli szefowie kluczowych w relacjach rosyjsko-niemieckich resortów: Peter Altmeier (uważany za bardzo bliskiego współpracownika Merkel) i Heiko Maas. W czerwcu do Petersburga pojechała delegacja Bundestagu rozmawiać z kolegami z Dumy, zaś w lipcu Merkel i Maas przyjęli w Berlinie na rozmowach, o których nie wiadomo nic, Siergieja Ławrowa i szefa sztabu generalnego rosyjskich sił zbrojnych gen. Walerija Gierasimowa (mimo,

MINISTER OBRONY NARODOWEJ SIERGIEJ SZOJGU (Z PRAWEJ) I SZEF SZTABU GENERALNEGO WALERIJ GIERASIMOW PODCZAS SPOTKANIA DOTYCZĄCEGO KATASTROFY ROSYJSKIEGO SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO NAD SYNAJEM. 17 LISTOPADA 2015
ŹRÓDŁO: KREMLIN.RU

że jest objęty sankcjami).
Wydaje się, że spotkanie i długa rozmowa bez tłumaczy Merkel z Putinem służyła przede wszystkim wysondowaniu drugiej strony i określeniu warunków brzegowych w najbardziej istotnych kwestiach.
Jak to określił już po spotkaniu rzecznik Kremla, Dmitrij Pieskow, chodziło o „zsynchronizowanie zegarków".
Nie bez znaczenia jest oczywiście „problem Trumpa" – to na pewno zbliża do siebie Moskwę i Berlin, szczególnie w kwestii współpracy gazowej. Zresztą nie przypadkiem w koncepcji nowego formatu rozmów ws. Syrii, jaka pojawiła się w Mesebergu, są Niemcy, Rosja, Francja i Turcja, ale nie ma Stanów Zjednoczonych. Zgoda Berlina na takie rozwiązanie będzie oczywiście służyła interesom Kremla, który

Długa rozmowa bez tłumaczy Merkel z Putinem służyła przede wszystkim wysondowaniu drugiej strony.

od dawna robi co może, aby położyć kres amerykańskiej obecności w Syrii. Merkel i Putin rozmawiali też o Ukrainie i Iranie. Podobnie jak problem syryjski, są to konflikty, które zdaniem Niemiec mogą być rozwiązane tylko przy udziale Rosji. Postępy w trzech

PRZED ROZPOCZĘCIEM ROZMÓW ROSYJSKO-NIEMIECKICH. NIEFORMALNA ROZMOWA PREZYDENTA WŁADIMIRA PUTINA Z KANCLERZ ANGELĄ MERKEL. 18 SIERPNIA 2018
ŹRÓDŁO: KREMLIN.RU

wymienionych kwestiach Merkel mogłaby przekuć w sukces na krajowym podwórku – już nieraz w przeszłości przywódcy RFN ratowali swe stanowisko i notowania wśród rodaków właśnie skuteczną polityką międzynarodową. A obecnej kanclerz jest to potrzebne, jak chyba nigdy dotąd.

Spotkanie w Mesebergu było w dużej mierze demonstracją wymierzoną w USA i Trumpa.

Spotkania w Mesebergu nie wolno jednak sprowadzać wyłącznie do rozmowy Merkel-Putin. Nie można też mówić, że była to tylko kurtuazyjna wizyta. Z rosyjskim prezydentem przylecieli goście, których lista świadczy o niezwykle wszechstronnej tematyce szczytu. Byli szefowie Gazpromu i Rosnieftu, koncernów bardzo zainteresowanych rozwojem już i tak dużej współpracy z Niemcami. Był też doradca Putina, kurator polityki wobec Ukrainy, Władisław Surkow. Spotkanie w Mesebergu było w dużej mierze demonstracją wymierzoną w USA i Trumpa. I zarazem sygnałem dla Niemców, że na wschodzie jest państwo gotowe z nimi pragmatycznie współpracować. Kreml widzi podziały między USA a dużą częścią Europy, choćby w kwestiach handlu czy umowy z Iranem. Merkel i Putin wysłali

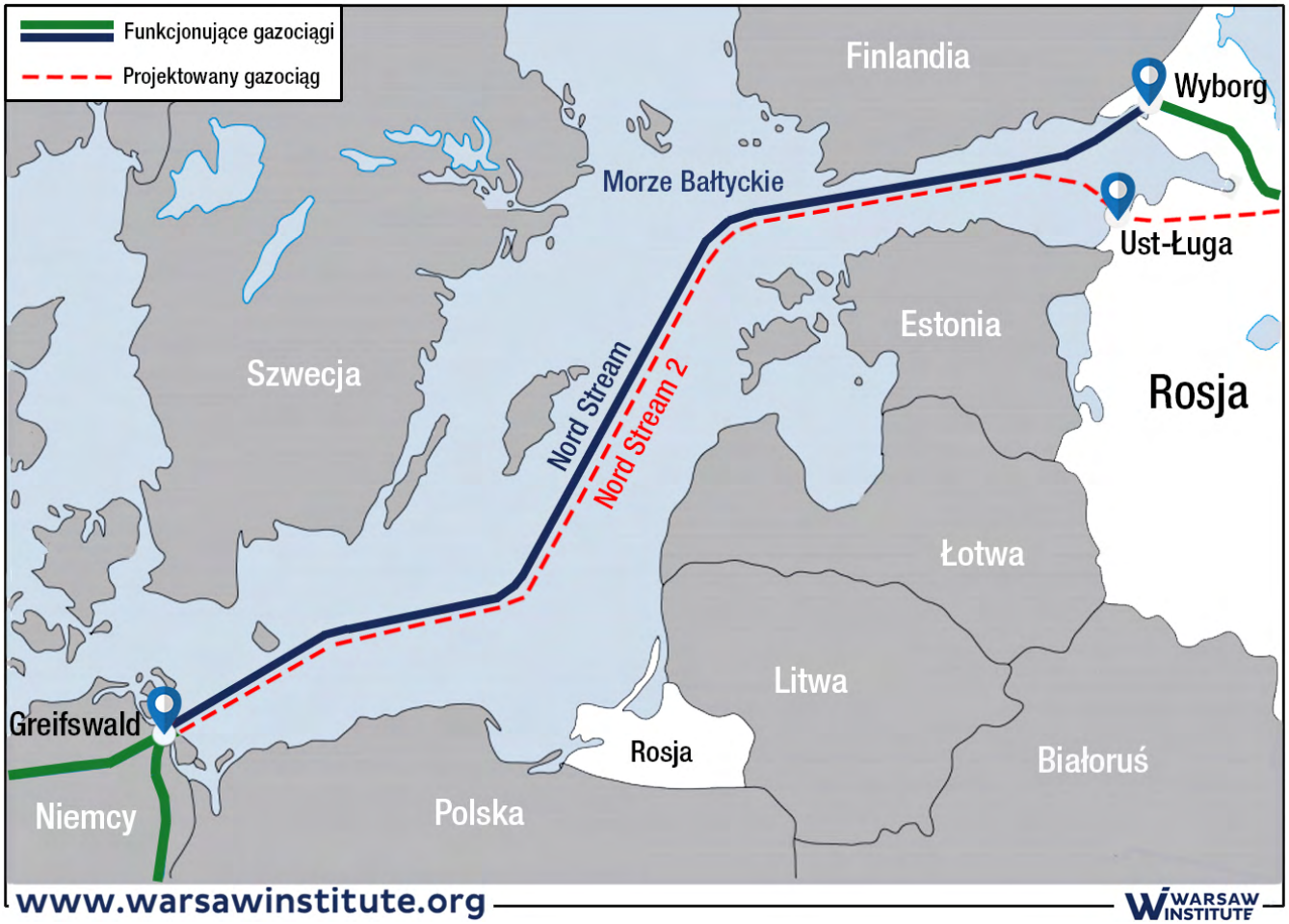

za ocean sygnał, że „nie dadzą się szantażować". Sprawy dotyczące Ukrainy, które w ostatnich latach były powodem pogorszenia stosunków niemiecko-rosyjskich, zeszły na plan dalszy wobec zagrożenia, jakim jest polityka USA i ich sojuszników w Europie dla projektu Nord Stream 2.

GAZOWE PRZYMIERZE

Przez lata Berlin i Moskwa ignorowały protesty takich krajów, jak Polska czy Ukraina, najpierw budując Nord Stream, a potem rozpoczynając projekt Nord Stream 2. Dopiero dojście Trumpa do władzy w Waszyngtonie, a wcześniej PiS w Warszawie, skomplikowało sytuację. Teraz zarówno Merkel, jak i Putin, muszą aktywnie bronić projektu. Główny argument? To czysto biznesowy projekt – choć w pewnym momencie, ale na bardzo krótko (wiosną br.) Merkel zaczęła przyznawać, że Nord Stream 2 ma też aspekt polityczny. W Mesebergu przywódcy Niemiec i Rosji podkreślili jednak, że gazociąg to tylko kwestia ekonomiczna i tylko kwestia dwustronna (Berlin zaczął co prawda zauważać kwestię tranzytu ukraińskiego, ale traktuje to instrumentalnie). Więc inni - w tym USA – nie powinny się do tego wtrącać.

Gazprom dostarczył do Niemiec w 2017 roku 53 mld m^3 gazu, czyli o 13% więcej niż rok wcześniej. Oznacza to również niemal pełne wykorzystanie mocy przepustowych gazociągu Nord Stream. Nord Stream 2 pozwoli zwiększyć moce dostawcze do 110 mld m^3 rocznie. Niemcy już teraz sprowadzają 40% zużywanego gazu z Rosji, a więc uruchomienie Nord Stream 2 może potencjalnie zwiększyć ten udział do nawet 80%! Z jednej strony to uzależni jeszcze mocniej Niemcy od Rosji,

ale z drugiej zapewni tak duże ilości surowca, że Berlin umocni pozycję gazowego hubu w Europie. Łącznie przez rok rurociągiem płynąć będzie ilość gazu odpowiadająca jednej czwartej rocznych potrzeb UE (w 2017 roku wyniosły one 467 mld m^3).

Niemcy już teraz sprowadzają 40% zużywanego gazu z Rosji, a więc uruchomienie Nord Stream 2 może potencjalnie zwiększyć ten udział do nawet 80%!

Gazowej współpracy z Rosją sprzyja strategiczna decyzja Berlina o odchodzeniu od atomowego i węglowego źródeł energii. Bez energii jądrowej, której wytwarzania rząd Merkel zaprzestał po katastrofie w Fukushimie, Niemcy nie mają dużego wyboru. Do tego dochodzi restrykcyjna polityka klimatyczna wykluczająca wszystkie źródła energetyczne oprócz gazu. W tym momencie najtańszym źródłem jest Rosja, alternatywą jest LNG z USA. Berlin podkreśla jednak, że gaz amerykański jest znacznie droższy. Wynika to też ze słabo rozbudowanej infrastruktury w Niemczech – ale jej rozwoju nie należy oczekiwać. Na przykład Uniper (b. E.ON) wciąż tylko rozważa budowę terminalu LNG w Wilhelmshaven. Merkel może mówić, że właściwie to Niemcy nie mają alternatywy dla rosyjskiego gazu, tylko że należy od razu postawić pytanie: czyja polityka doprowadziła do takiej sytuacji. Na dodatek niemiecki egoizm gazowy oznacza duże niebezpieczeństwo dla sąsiadów z Europy Środkowej. Współpraca z wrogą Zachodowi Rosją jest wyżej ceniona, niż interesy bezpieczeństwa sojuszników z NATO i UE. Podczas wizyty w Wilnie 14 września, po spotkaniu z prezydentami Litwy, Łotwy i Estonii, Merkel wyraziła zrozumienie dla krytyki krajów bałtyckich odnośnie Nord Stream 2, ale broniła projektu, podkreślając, że jest to projekt gospodarczy. Co ciekawe, Berlin, tak chętnie szermujący hasłami silnej Unii Europejskiej i wykorzystujący ją do budowy własnych narodowych wpływów w Europie, w sprawie gazu prowadzi politykę sprzeczną z celami wspólnej polityki energetycznej UE.

Niemcy mogłyby dalej lekceważyć stanowisko krajów bałtyckich czy Polski, jak to się stało przy Nord Stream, ale tym razem na scenę wkroczył dużo poważniejszy aktor. Donald Trump nie bawi się w dyplomację: czy to na szczycie NATO w Brukseli, czy na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ w Nowym Jorku, ostro krytykował Berlin za zwiększanie importu gazu z Rosji i za chęć budowy Nord Stream 2. Stany Zjednoczone grożą sankcjami zachodnim firmom, które zaangażują się w budowę gazociągu.

Donald Trump ostro krytykował Berlin za zwiększanie importu gazu z Rosji i za chęć budowy Nord Stream 2.

W Mesebergu – jak mówił Pieskow, a strona niemiecka nie zaprzeczyła – Merkel i Putin zgodzili się co do konieczności obrony projektu Nord Stream 2 przed atakami ze strony państw trzecich oraz przeciwko polityzacji projektu (w kontekście zapowiedzi wprowadzenia sankcji przez USA). Wydaje się, że Niemcy uzgodnili stanowisko z Moskwą i będą w tym konsekwentni. Tak przynajmniej wynika z reakcji na wystąpieniu Trumpa, który podczas sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ ponownie zarzucił Niemcom, że są „całkowicie zależne od rosyjskiej energii" i zwrócił się do nich, aby brały przykład z Polski. „Przedstawiane argumenty nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Nie ma żadnej zależności Niemiec od Rosji, a na pewno nie w kwestiach energetycznych" - skomentował Maas. Powtórzył, że dla rządu Niemiec, Nord Stream 2 jest przed wszystkim projektem gospodarczym, a nie politycznym.

Strona niemiecka domaga się jednak zagwarantowania utrzymania tranzytu gazu przez Ukrainę po uruchomieniu gazociągu. Putin mówi, że jest to możliwe, ale stawia warunki. Przy milczącej zgodzie niemieckiej, wykorzystuje tę otwartą kwestię do nacisku na Kijów, choćby w kwestii sporów finansowych Gazpromu z Naftohazem przed sądami europejskimi. Człowiekiem od negocjowania z Rosjanami utrzymania tranzytu ukraińskiego jest były szef Urzędu Kanclerskiego, a teraz minister gospodarki Peter Altmaier. Dwustronne rozmowy Altmaiera z Gazpromem biegną równolegle do trójstronnych rokowań Gazpromu, Naftohazu i Komisji Europejskiej.
Tyle że głównym celem Nord Stream 2 nie jest wcale przerwanie tranzytu gazu przez Ukrainę, a uzależnienie Niemiec. Ceną za pozycję głównego dystrybutora gazu z Rosji w Europie będzie konieczność uwzględniania politycznych interesów

Głównym celem Nord Stream 2 nie jest wcale przerwanie tranzytu gazu przez Ukrainę, a uzależnienie Niemiec.

Moskwy. Ale przebywająca z wizytą w Gruzji kanclerz Niemiec Angela Merkel oświadczyła 24 sierpnia, że nie sądzi, by planowany gazociąg Nord Stream 2 z Rosji do Niemiec uzależnił w przyszłości jej kraj od Rosji.

OSTPOLITIK. NOWA CZYLI STARA?

Znaczne ocieplenie relacji z Rosją w ostatnich miesiącach nie było trudnym zadaniem. Mimo oficjalnie deklarowanego kryzysu z Ukrainą i sankcjami w tle, część rządu Bundestagu, partii politycznych i landów uprawiała prorosyjską politykę. Niezależnie od oficjalnego stanowiska kanclerz.
Dla Merkel było to wygodne – wszak w ten sposób wciąż pozostawała otwarta furtka do porozumienia z Kremlem. Poparcie dla Nord Stream 2, przy jednoczesnym utrzymywaniu poparcia dla sankcji, jest w Berlinie niezależne od podziałów partyjnych. Altmaier i Merkel to chadecy, Maas to socjaldemokrata.
Najgorsze, że w Berlinie nie wyciąga się wniosków z nieprzyjaznych działań Moskwy także wobec Niemiec. Za kampanią cyberataków, m.in. na parlament i rządową sieć komputerową, przypisywanych grupie hakerskiej APT28, niemal na pewno stoi rosyjski wywiad wojskowy GRU - oświadczył 5 października rząd. Czy poszły za tym jakieś konsekwencje? Nie. W listopadzie 2017 roku

PREZYDENT ROSYJSKICH KOLEI WŁADIMIR JAKUNIN. 1 LIPCA 2015
ŹRÓDŁO: KREMLIN.RU

W 2017 r. szef BND uznał wzrost ambicji mocarstwowych Federacji Rosyjskiej za jedno z najważniejszych wyzwań dla bezpieczeństwa i polityki zagranicznej Niemiec do 2030 r.

szef BND wyliczył pięć głównych wyzwań dla bezpieczeństwa i polityki zagranicznej Niemiec do 2030 r. Na drugim miejscu Bruno Kahl wskazał wzrost ambicji mocarstwowych Federacji Rosyjskiej, dla której można stworzyć skuteczną przeciwwagę na wschodniej flance wyłącznie z pomocą USA. Niepokojące muszą być takie sytuacje, jak ta z wpuszczeniem do Niemiec Władimira Jakunina, byłego oficera wywiadu sowieckiego i rosyjskiego, należącego do najbliższego otoczenia prezydenta Władimira Putina i objętego sankcjami USA. Otrzymał on wizę, która pozwala jej posiadaczowi żyć i pracować w Niemczech. Jakunin to od lat kurator hybrydowych działań rosyjskich „organizacji pozarządowych" w Europie. W Niemczech zamierza kierować Instytutem Badawczym Dialog Cywilizacji, który wspiera różne skrajnie prawicowe ruchy w Europie i sieć rosyjskich agentów wpływu

w politycznej i biznesowej elicie europejskiej.

Od początku rządów obecnej kanclerz szefowie jej dyplomacji prowadzili bardziej miękką, a czasem wręcz prorosyjską politykę. Frank-Walter Steinmeier (2005-2009, 2013-2017) próbował pod hasłami „modernizacyjnego partnerstwa" zacieśniać relacje z Moskwą. Nawet Guido Westerwelle (2009-2013) był miękki wzywając do „większego szacunku" dla Rosji. Sigmar Gabriel (od 2017) był twardym krytykiem sankcji i adwokatem Nord Stream 2. Obecny szef MSZ Heiko Maas bywa krytykowany we własnej partii za nie dość przyjazną Rosji politykę. Ale za to spełnia ich oczekiwania, jeśli chodzi o USA. Na początku czerwca szef niemieckiej dyplomacji ostro skrytykował politykę Trumpa, twierdząc, że żadne z ostatnich posunięć amerykańskich „nie uczyni świata lepszym, bezpieczniejszym czy bardziej przyjaznym". Więcej, szkodzi Europie. Szef MSZ Niemiec uważa, że między USA i Europą „istnieją różnice, które nie mogą być więcej zamiatane pod dywan". Wobec Moskwy Heiko Maas utrzymuje dystans. Ostatnio zaczął nawet mówić o „nowej Ostpolitik", która oznacza większe otwarcie się na współpracę z krajami Europy Środkowej i ma „brać pod uwagę potrzeby wszystkich Europejczyków – tych z krajów bałtyckich i Polski, jak i tych z krajów zachodnich". Krokiem w tym kierunku był udział Maasa w szczycie Trójmorza w Bukareszcie we wrześniu. Problem w tym, że za słowami nie idą czyny. Niedługo po spotkaniu w Rumunii Maas wybrał się do Nowego Jorku. Przy okazji dorocznego Zgromadzenia Ogólnego ONZ powtórzył poparcie Berlina dla Nord Stream 2. Maas w opublikowanym 23 września wywiadzie zarzucił USA, że w niektórych ważnych sprawach polityki międzynarodowej przestały konsultować swoje decyzje z sojusznikami. Zaapelował o większą pewność siebie Unii Europejskiej w kontaktach z USA. To kolejna oznaka zaostrzania stanowiska Berlina wobec Waszyngtonu.

Od lat Niemcy należą do najbardziej antyamerykańskich narodów w Europie. Majowy sondaż dla telewizji ZDF pokazał, że USA ufa tylko 14 proc. Niemców, Rosji już 36 proc., zaś Chinom aż 43 proc. Nie ufa zaś Stanom Zjednoczonym aż 82 proc. respondentów. Co trzeci Niemiec we wspomnianym sondażu uważa, że większym ryzykiem dla Europy jest Trump niż Putin, zaś co drugi – że obaj w równym stopniu.

Dla blisko 80 proc. Niemców większym zagrożeniem dla światowego pokoju niż Władimir Putin jest Donald Trump.

Dla blisko 80 proc. Niemców większym zagrożeniem dla światowego pokoju niż Władimir Putin jest Donald Trump. Niepokoi fakt, że wszystkie duże partie niemieckie zaostrzają stanowisko wobec USA, stają się coraz bardziej antyamerykańskie, a jednocześnie coraz cieplej odnoszą się do Rosji. Merkel jest coraz słabsza, a część sił politycznych w Niemczech jest wręcz otwarcie antyamerykańska, jak AfD czy Die Linke. Coraz silniejsze antyamerykańskie nastroje panują również w SPD i u liberałów. W obecnej koalicji zbliżenia z Moskwą szuka

przede wszystkim SPD. Bo jak powiedział wysoki rangą członek partii Achim Post, „w coraz bardziej niepewnym świecie musimy rozmawiać szczególnie z trudnymi partnerami, jak Rosja. Socjaldemokratka Manuela Schwesig, premier Meklemburgii-Pomorza Przedniego, uczyniła relacje z Rosją jednym z głównych motywów swych rządów, pierwszą podróż zagraniczną odbyła do Sankt Petersburga, stoi na czele Grupy Przyjaźni Niemiecko-Rosyjskiej w Bundesracie. Meklemburgia-Pomorze Przednie jest też gospodarzem Dnia Rosji współfinansowanego przez konsorcjum Nord Stream. Drugim mocno lobbującym na rzecz współpracy z Rosją landem jest Bawaria rządzona przez CSU, współkoalicjanta CDU i SPD. Otwarcie bardziej prorosyjska jest Die Linke, której frakcji parlamentarnej szefowa Sahra Wagenknecht opowiada się za połączeniem „rosyjskich surowców z niemiecką technologii". Do obozu zwolenników współpracy z Moskwą należy oczywiście AfD, grając na antyimigranckich nastrojach, krytykując NATO i szukając poparcia w elektoracie tzw. rosyjskich Niemców. Merkel musi brać pod uwagę wewnętrzne polityczne uwarunkowania – tym bardziej, że ma najsłabszą od wielu lat pozycję. Co gorsza, wszystko wskazuje na to, że jeśli utraci władzę, następny rząd może być tylko jeszcze bardziej prorosyjski. ■

Autor: **Grzegorz Kuczyński** - Dyrektor Programu Eurasia, Warsaw Institute
Grzegorz Kuczyński ukończył historię na Uniwersytecie w Białymstoku i specjalistyczne studia wschodnie na Uniwersytecie Warszawskim. Ekspert ds. wschodnich, przez wiele lat pracował jako dziennikarz i analityk. Jest autorem wielu książek i publikacji dotyczących kuluarów rosyjskiej polityki.

© COPYRIGHT 2018 Fundacja Warsaw Institute

Opinie zawarte w niniejszej publikacji odzwierciedlają wyłącznie poglądy autorów.

Fundacja Warsaw Institute
ul. Wilcza 9, 00-538 Warszawa, Polska
+48 22 417 63 15
office@warsawinstitute.org